GAZETA LWOWSKA.

Wtorek | Nr. 1. | 3. stycznia 1837.

WIADOMOSCI KRAJOWE.

— *Z Wiédnia d. 28. grudnia.* —

W poniedziałek d. 26. t. m. margrabia Gagliati, pełnomocny ambasador króla Obojéj Sycylii, Ferdynanda II., starał się uroczyście dla tego monarchy o rękę Jéj Cesarzewicowskiéj Wysokości, Arcyksiężniczki Maryi Teresy Izabelli, najstarszéj córki Jego Cesarzewicowskiéj Wysokości Arcyksięcia Karola.

Pan ambasador udał się tym końcem o 11téj godzinie przed południem najprzód na posłuchanie do JCK. Mości, dla oddania swojego listu wierzytelnego i dla pozyskania od N. Pana, jako od głowy N. domu arcyksiążęcego, pozwolenia do starania się o rękę Arcyksiężniczki, poczém udał się na posłuchanie do N. Cesarzowéj Jéjmości. Z tamtąd pospieszył pan ambasador do pałacu Jego Ces. Wys. Arcyksięcia Karola, który przyjmował go uroczyście, otoczony dworem swoim. Pan ambasador wykonawszy tam osobiście dane mu polecenie, tak u Jego Ces. Wysokości ojca, jakoteż u Jéj Ces. Wys. Arcyksiężniczki Teresy, wręczył téjże suto brylantami kameryzowany portret swojego króla i pana.

O godzinie pół do piérwszéj raczył N. Cesarz Jegomość w sali tajnéj rady kazać wykonać dla Arcyksiężniczki przepisany w Najjaśniejszym Arcyksiążęcym domu akt renuncyjacyi (zrzeczenia się), na którymto uroczystym obrzędzie znajdowali się, jako świadkowie, wszyscy obecni tutaj tajni radzcy, tutejszy książę arcybiskup i król. sycylijski ambasador. Wieczorem Ich Ces. Wysokości Arcyksiążę ojciec i Arcyksiężniczka Teresa przyjmowali na pokojach N. Cesarstwo Ichmość, a potém na koncercie u dworu odbiérali życzenia szczęścia od najwyższych urzędników dworu, od ciała dyplomatycznego i od wszystkiéj szlachty, mającéj wstęp do dworu.

Jego Ces. Wysokość Arcyksiążę Karol wraz z Najjaś. oblubienicą odjechał dziś d. 28. grudnia do Trydentu, dokąd Najjaś. oblubieniec na przeciw niemu wyjechał i gdzie stosownie do życzeń JHMości ma się osobiście odbyć ślub uroczysty.

Ambasador Porty Ottomańskiéj, Feryk Ahmed pasza, wieczorem d. 23. grudnia obchodził urodziny swojego monarchy, oświeciwszy pałac ambasady suto i smakownie, ku uczczeniu dnia tegoż, oraz zgromadziwszy u siebie znaczne towarzystwo, w którém znajdowali się także członkowie ciała dyplomatycznego i osoby znakomitéj szlachty.

WIADOMOSCI ZAGRANICZNE.

Ameryka.

Morning-Chronicle zawiéra wiadomości ze Stanów Zjednoczonych z d. 24. listopada, podług których p. van Buren, większością 30 głosów prezydentem rzeczypospolitéj federacyjnéj obrany został. Już od dwóch dni sprowadził się do pałacu rządowego, lecz dopiéro w marcu urzędowanie swoje rozpocznie.

Hiszpanija.

»Gazeta Madrycka« zawiéra wyrok, mocą którego każdy obywatel od 17 do 50 lat, obowiązany jest pełnić służbę w gwardyi narodowéj.

Według pism madryckich z d. 10. grudnia, przyjęły kortezy piérwsze sześć artykułów wniosku, tyczącego się ograniczenia wolności osobistéj, z tą odmianą, że poprzednie badania miasto dni 30, najwięcéj jeźli dni 15 trwać mogą. — Jeńcy, których Narvaez w Andaluzyi oddziałowi Gomeza zabrał, mają 1400 ludzi wynosić. Zdaje się, że kilka mniejszych band karlistowskich, po odejściu głównego oddziału, pozostało w onych okolicach, przez które tenże przechodził; tak nie daleko Madrytu, w San Rafael de Guadarrama, pokazała się jedna banda, druga widzieć się daje w Jaen, w okolicach Linares. — *Diario di Saragossa* zawiéra następujące lakoniczne doniesienie: Dwudziestu trzech powstańców wszelkiego stanu i Józefa Mommeneu, małżonka Don Manuela Conesy, rozstrzelani zostali w Alcaniz i Morella.

Według gazet madryckich z dnia tegoż, Palarea objął w miejsce Quirogi kapitaniję jeneralną Granady. Palarea będąc w Walencyi, nie chciał w początkach powstania na korzyść konstytucyi, ogłaszać téjże i dla tego był oddalonym. Quiroga obejmuje posadę wice-króla w Nawarze. — *Eco del Comercio* z d. 9. zawiéra dodatek, w którym jenerał Rodil, mie-

niący się »synem wojny«, powstaje przeciw czynionym mu zarzutom i żąda być stawionym przed sąd wojenny. — *Guienne* donosi, że Gomez, znajdując się w bliżkości Gibraltaru, odwiózł tam dla bezpieczeństwa nie tylko najkosztowniejszą część swojéj zdobyczy, lecz także małżonkę swoję. — Donoszono o wzięciu w niewolę Cabrery, lecz to się nie potwierdza; ale rzeczą jest pewną, że poniósł klęskę w okolicy Soryi. — *Mémorial Bordelais* umieścił wiadomość, że Don Carlos chory; dnia 10. zmuszony był krew puszczać.

Według wiadomości z Madrytu z d. 11. grudnia, Gomez był d. 8. w Orche, o pięć godzin od Guadalaxary; d. 9. zamierzył iść kierunkiem ku Torija, lecz odstąpił od tego przedsięwzięcia, usłyszawszy, że jenerał Rute przybył z kolumną swoją do Jadraque; przeszedł więc Henarez i pomaszerował do Jogullodo, o 9 godzin od Orche. Milicyje narodowe Guadalaxary, Alkali, Chirchonu i t. p., które przed Gomezem cofnęły się aż do Cannellijas, z tąd o dwie godzin drogi, znowu ku domowi wyruszyły. Od dywizyi Alaixa, piszą w pomienioném doniesieniu, niczego więcéj przeciw Gomezowi lękać się nie należy. To buntownicze, nieużyteczne wojsko, wstrzymuje tylko inne maszerujące z niém dywizyjo, a sam jenerał Alaix gra bardzo dwuznaczną rolę. — Słychać właśnie, że nadeszły nowe wiadomości o bezprawiach dywizyi Alaixa. Horda z 800 ludzi złożona, bez oficérów, oderwawszy się od oddziału, napadła na Jaen, gdzie rabowała i znieważała mieszkańców. Jenerał Narvaez musiał zaniechać ścigania Gomeza, spiesząc w obronie miastu Jaen; spieszno się zwróciwszy, na czas jeszcze przybył, by winnych doścignąć i kazać rozstrzélać. Gomez tym czasem daléj maszerował i Narvaez już zapewne nie doścignie go więcéj.

W Nowym Orleanie (w Ameryce południowéj) umarł dr. Marsilio de Teruel, ostatni hrabia Montezuma i potomek w prostéj żeńskiéj linii od ostatniego władzcy Mexyku. Był grandem hiszpańskim piérwszéj klasy i wygnano go z Hiszpanii za zasady liberalne. Z tamtąd udał się do Mexyku, z kąd także wygnano go za udział w rozruchach politycznych. Wszelako w Nowym Orleanie pobierał pensyję od rządu mexykańskiego.

Wielka Brytanija i Irlandyja.

Wyczytujemy w »Gazecie dworskiéj« pod d. 17. grudnia, że z powodu zgonu Karola X. dziesięć-tygodniową żałobę u dworu nakazano.

Morning-Post donosi, że książę Polignac liczne odbiéra odwiedziny. Między tymi, którzy mu przybycia do Londynu winszowali, znajdowali się także hrabia i hrabina Sebastiani, książę Esterhazy i książę Palmella. Dnia 10. grudnia odjechał książę Polignac do Brigthon, na zaproszenie swoich krewnych w Anglii. Dnia 12. książę wraz z synem swoim składał uszanowanie królestwu ichmość. Dnia tego znana mistress Norton była u królestwa ichmość w Brightonie.

Globe pisze, że znaczna ilość żywności wszelkiego rodzaju, sucharów, mąki, grochu, ryżu, wędzonéj wieprzowiny i t. p. wyprawiono morzem d. 12. z Wolwich do St. Sebastian, na rachunek rządu hiszpańskiego, a to w skutek ugody, zawartéj między ministeryjum angielskiém i ajentami królowéj Krystyny, mocą któréj wojsko pod jenerałem Evans zostające, ma być przez pół roku z królewskich magazynów w Wolwich, Portsmouth i Plymouth zaopatrywane. W Portsmouth urządzono stary okręt na tymczasowy szpital dla inwalidów legii posiłkowéj; już się tam 200 tychże znajduje.

Według dziennika *Standard* z d. 16. grudnia, twierdzono za rzecz niezawodną w zgromadzeniach wojskowych stolicy, że rząd angielski uchwalił posłać 10,000 ludzi do Hiszpanii, dla zajęcia S. Sebastianu, a to, by zabezpieczyć zobowiązania, w które wszedł p. Mendizabal z lordem Palmerston i jako porękojmię za zapłacenie żywności i zapasów wojennych, mundurów i t. p., ku zaopatrzeniu angielskiéj legii posiłkowéj przez rząd Wielkiéj Brytanii posłanych, oraz by mieć pewność zapłacenia broni i amunicyi, samemu rządowi hiszpańskiemu od początku wojny domowéj dostarczanych. Słychać, że lord Hill miał wydać rozkazy do pułkowników różnych pułków, by byli w pogotowiu do służby zagranicznéj. Sądzą, że z każdego z trzech pułków gwardyi pieszéj pójdzie batalijon i że oraz z tą wyprawą ten połączony jest zamiar, ażeby jenerałowi Evans dać sposobność wyruszenia z St. Sebastianu i działania wspólnie z wojskiem królowéj, co mu dotąd było niepodobieństwem, ponieważ nie miał tyle wojska, by miasto i okolice onegoż od raptownego zakryć napadu. — *Galignani's Messager*, udzielający tego artykułu z dz. *Standard*, bardzo o prawdzie powyższych doniesień powątpiéwa.

Francyja.

Książę Orleański powrócił do Paryża po krótkiéj do Bruxeli podróży. — Książę Talleyrand przybył także do Paryża. Książę ten, mający teraz 83 lat, w dobrém zostaje zdrowiu, ale chodzić nie może i tak do powozu, jakoteż z powozu nosić go potrzeba. W Tuileryjach przy wstępie do pokoi królewskich stoi dla niego

krzesło, w którém go toczą do gabinetu królewskiego.

Wezbranie wód Sekwany w Paryżu trwa jeszcze ciągle. Policyja wydała rozkaz, aby przy nadchodzącym mroku wszystkie statki na rzece stojące oświecanemi były. Przez cały 18go grudnia potok Sekwany unosił słomę, drzewo, ptactwo i nawet konie nieżywe. Katakomby zalane są wodą. Na placu *Grève* woda rozparła się aż do ulicy *de le Mortellerie* i na tamie (*Quai*) wszystkie dolne pomieszkania stoją pod wodą. Prawie na wszystkich wybrzeżach pływają w łodziach. Na ulicy *Traversiere* woda dochodzi do 6 stóp. W piwnicach, na tamie *Berez*, 50,000 beczek wina i innych napitków stoi pod wodą; równina rozciągająca się do *Grenelle Vangirand Sevres St. Claud Boulogne* etc. i wszystkie niezliczone tam fabryki, również wodą zalane.

Po między przysięgłymi, mającymi udział na posiedzeniu nadzwyczajném sądu *assyssów* departamentu Niższego-Renu, w sprawie spisku Strazburskiego, znajduje się trzech kupców, dziesięciu właścicieli majątków nieruchomych, siedmiu fabrykantów, jeden włościanin, jeden gospodnik, dwóch burmistrzów, jeden adwokat, jeden oddzwiérny i cztérech pensyjonowanych oficérów.

Moniteur z d. 16. grudnia zawiéra szczegółowy raport marszalka Clauzel do ministra wojny o nieszczęśliwéj wyprawie do Konstantyny. Datowany on jest z Bony pod dniem 1. t. m. i brzmi, jak następuje: »Mości ministrze! Jeszcze przed rozpoczęciem wyprawy miałem zaszczyt zawiadomić jwpana, z jaką mozołą zebrałem w Bonie do wyprawy przeznaczone wojsko, oraz z należącemi do tego rzeczami, ponieważ przeciwne wiatry i burze, na wszystkie kierunki rozegnały okręty. Podczas gdy na pokładzie znajdujący się żołniérze przez czas długi z tego względu wiele ucierpieć musieli, nastały w Bonie ulewy z burzami, a ponieważ różne oddziały wojska nie zaraz po przybyciu swojém z wytrzymanych na morzu niebezpieczeństw przyjść do siebie mogły, przeto z 7000 piechoty blizko 2000 w szpitalach zostawiłem. Skoro d. 12. listopada wypogodziło się, dn. 13. opuściłem Bonę i z 7000 rozmaitéj broni ku Konstantynie w pochód się udałem. Zaledwo wojsko stanęło w piérwszém koczowisku w Bon-Afra, gdy dészcz rzęsisty padać zaczął. Strumień, u którego brzegów koczowaliśmy, wezbrawszy, stał się raptownie rzéką, przeto dopiéro dnia 14go w południe wojsko na brzeg drugi przeprawić mógłem. Gdy słońce znowu zajaśniało, koczowaliśmy w Muhelfa, a dnia 15go nie bez wielkiéj trudności z bagażami wąwoz Mury przebywszy, stanęliśmy w Guelmie, poczém wojsku na lewym brzegu Seybassu koczować kazałem. W Guelmie są jeszcze liczne ruiny rzymskie, mianowicie jest tam mur staréj warowni, tak dobrze dotąd zachowany, że z zupełném bezpieczeństwem można tam było obrać przeciw Arabom wojskowe stanowisko. Użytkując z tego, zostawiłem tam, pod dostateczną strażą, 200 ludzi, którzy dotychczasowym pochodem tak bardzo utrudzeni byli, iżby nie byli zdołali udać się za nami do Konstantyny. Pogoda ciągle nam sprzyjała; dnia 16. skoro świt w dalszy ruszyliśmy pochód i rano jeszcze przybyliśmy do Medszezamar, gdzie natrafiliśmy znowu na wielkie trudności pod względem przeprawy przez Seybass. Ponieważ brzegi téj rzéki są bardzo strome, przeto oddział inżynierów przepędził noc na wykowaniu wschodów i uwalniając miejsce przeprawy od ogromnych kamieni. D. 17. nakazałem przeprawę uskutecznić. Trwała ona długo, a o 4téj po południu dostaliśmy się do sławnych wschodów dziesiątéj legii, nad któremi znajduje się wąwoz Raz-el-Akba, od Arabów »odrzynaczem gareł« przezwany. Mnóstwo ruin po wzgórzach zaświadcza, że Rzymianie zakładali tu co pół mili wieże i warownie, dla zupełnego opanowania tych wojskowych stanowisk. Część tych ruin nastręcza to domniemanie, że wielu panów rzymskich miało w téj malowniczéj okolicy wielkie i piękne pałace. Rozpoznawszy dostatecznie punkt ten, opisany mi za trudny do przebycia, (Arabowie sądzili bowiem, że z bagażami armii przebyć go nie potrafię), w nocy, podczas gdy ją wojsko u stóp góry, w Akbet-el-Achary przepędziło, oddział inżynierów, przy pomocy licznych robotników, naprawił gościniec, po którym dnia 18. wieczorem o godz. 6téj przeprawiłem wszystkie moje bagaże, aż do wąwozu górzystego, poczém i ten bez wszelkiéj straty w bagażach przebyliśmy. Dnia tegoż, 18. listop., koczowało wojsko u plemienia Uled-Zenaty, o milę po tamtéj stronie Raz-el-Akby. Dotąd sprzyjało nam powietrze i maszerowaliśmy przez sprzyjaźnione nam, spokojne plemiona; Arabowie uprawiali pola, a liczne trzody, które po naszéj widzieliśmy stronie, kilkakrotnie zdybywaliśmy po drodze. Byliśmy od Konstantyny jeszcze tylko o dwa dni pochodowe oddaleni. Dnia 19. koczowaliśmy u Raz-Ued-Zenatów i od tego czasu zaczęły się dla wojska niesłychane cierpienia i omamienia najokrutniejsze. Przybyliśmy do bardzo wzgórzystych okolic. Dészcze, śniegi i grady tak wielkie przez noc i bez przerwy padały, że wystawieni byliśmy na ca-

łą ostrość zimy Petersburskiéj, pod czas gdy zupełnie rozmiękła ziemia, przypominała starym oficerom błota pod Warszawą. Ujrzeliśmy Konstantynę, ale zarazem zaczęliśmy tracić nadzieję dostania się aż pod jéj mury. Wszelako dnia 20. w dalszy ruszyliśmy pochód, a wojsko, wyjąwszy bagaże i straż tylną, przybyło do pomnika Konstantyny. Tu musieliśmy się zatrzymać. Mróz był nieznośny; wielu poodmrażało nogi, wielu pomarło przez noc, bowiem od Raz-el-Akby już nie dostanie drzewa. Skoro więc bagaże, których zaprzęg podwojono i potrojono, dostały się do nas, przebyliśmy dnia 20. Ben Mezrug, jednę z odnóg Ued-Rammela. Ta rzéka znacznie wezbrała. Woda dochodziła żołnierzom aż po pas i wielu byłoby poginęło, gdyby jazda z własném wielkiém niebezpieczeństwem nie była im przybyła na pomoc. Wiele koni transportowych potonęło. Nareszcie całe wojsko dostało się na przeciwległy brzég, a w kilka godzin potém rozstawiliśmy się pod murami Konstantyny. Bagaże administracyi zostały jeszcze o pół mili w błocie, lecz zadawano sobie wszelką pracę do wydobycia ich z tamtąd. Wyszczególniające się jest położenie Konstantyny; wyjąwszy jednego punktu, na wszystkich innych bardzo jest od natury broniona. Przepaść 60 *metrów* széroka, w któréj głębi Ued-Rammel płynie, formuje szkarpy swojémi prostopadle nawalonemi skałami i ani minami, ani kulami zdobytą być nie może. Płaszczyzna Mansury jest w związku z miastem za pomocą bardzo wązkiego mostu, przypiérającego do podwójnéj, mocno obwarowanéj i ogniem broni ręcznéj z domów i ogrodów sąsiednich dobrze bronionéj bramy. W obecnych okolicznościach nie mógłem dostatecznie opasać miasta. Wojskiem jenerała Trezel osadziłem płaszczyznę Mansury, a brygadę straży przedniéj wysłałem na wzgórza Kudiat Ali, z rozkazem opanowania takowych, zajęcia marabutów (grobów) i cmentarzów na przeciw bramy El-Rahbach, którą blokować kazałem. Łatwo na piérwszy rzut oka dostrzédz było można, że tu atak przypuszczony być może; lecz niepodobieństwem było wysłać górską artyleryję, kiedy już na płaszczyźnie Mansury z kołami zapadała. Nieudało się pułkownikowi Tournemine dwa ośmfuntowe działa na inne stanowisko przeprowadzić. Teraz rozpoczęły się kroki nieprzyjacielskie; zapowiedziano nam je dwoma wystrzałami przeciw naszym działom, z dział dwudziesto-cztéro-funtowych i zatknięciem arabskiéj pasowéj chorągwi na głównéj baryjerze miasta. Achmet Bej nie chciał się zamknąć w Konstantynie. Obronę swoję poruczył namiestnikowi swojemu Ben Haissa, a nie mogąc polégać na mieszkańcach, zostawił w mieście załogę, złożoną z 1200 do 1500 Turków i Kabylów, którzy bronić się postanowili. Brygada straży przedniéj, przebywszy Ued-Rammel, pociągnęła ku wzgórzom, bronionym przez Kabylów, w znacznéj liczbie z miasta wypadających, lecz które-to wzgórza koleją przez wojsko nasze w dzielnéj walce branemi były. Wojsko moje usadowiło się na onych wzgórzach pod ogniem Arabów, pod czas gdy z mojéj strony postawiwszy artyleryję, przez cały 22. kazałem dawać ognia do bramy Elkantara. Brygada straży przedniéj jeszcze przez ten dzień cały trzymała się świetnie przeciw Arabom, co łącznie z piechotą turecką uderzali na nas, wypadłszy przez jednę z bram, któréj osadzić nie mogliśmy, mając jeszcze tylko 3000 ludzi pod bronią. Wozom administracyi wojska posłałem świéże konie, lecz i témi nie mogły się z bagien wydobyć. Za radą intendenta wojennego posłałem muły dla przetransportowania znajdujących się na tych wozach ładunków; ale byłoto bez skutku, ponieważ w chwili, gdy muły w assekuracyi pół-batalionu odchodziły, dowiedzieliśmy się, że część 26go pułku, towarzysząca owym wozom i broniąca takowych, widząc, że one daléj transportowanemi być nie mogą, mimo przeszkód ze strony pułkowników, zrabowała żywność, beczki z winem i z wódką wypróżniła i tym sposobem pozbawiła nas części naszych zapasów. Niepogoda ciągle była okropną; śniég padał w dużych płatach, zimno przenikało do kości. Teraz uważałem za moję powinność atak do miasta przypuścić, a w razie, gdyby się nie udał, bez wszelkiéj zwłoki odwrót z wojskiem przedsięwziąć. Piérwszą bramę, do któréj artyleryja strzélała, wysadzono i można było mieć nadzieję dostania się do miasta, gdyby się było wojsku udało i drugą bramę wysadzić. Postarałem się o rozstawienie saperów i tych kompanij, które za niémi w pochód iść miały. Gdy oddział inżynierów, z częścią wozów swoich w tyle pozostały, o godzinie 8méj wieczorem nadciągnął, rozkazałem pułkownikowi Lemercier, by poczynił wszelkie przygotowania do rozpoznania dnia tego jeszcze stanu bramy Elkantara, by ją wysadził do szczętu i utorował przechód pięciu kompanijom wyborczym 63 i 59 pułku, które wyprawiłem pod rozkazami adjutanta mojego, dowódzcy Rancé. Oddział inżynierów powoli tylko wykonał te rozkazy; był bowiem utrudzony, gdyż przez 36. godzin zostawał w bagnie bez ognia i bez odpoczynku. Brama dopiéro na kilka godzin przed świtem rozpoznaną została, a oddział inżynierów oświadczył, że potrzebuje

jeszcze całego dnia następnego, dla poczynienia przygotowań, potrzebnych do zamierzonéj operacyi.“ (*Dokończenie nastąpi.*)

Marszałek Clausel po powrocie z Konstantyny d. 29. listopada, wydał w Guelmie następujący rozkaz dzienny. Z głębokiém rozrzewnieniem (mówi), oraz z wielką radością, jenerał gubernator wojsku, pod jego rozkazami będącemu, winszuje owéj odwagi i rezygnacyi, którą okazało w obrotach swoich ku Konstantynie, znosząc z podziwienia godzą wytrwałością najokropniejsze cierpienia wojny. Cześć za to niech będzie ich charakterowi! Jeden tylko okazał słabość, lecz tyle miano względności, że oddano sprawiedliwość jego nieroztropnym winie podpadającym wyrażeniom się, które nigdy nie były powinny wyjść z ust jego.“ Myślał przez to jenerała Rigny.

Familija jenerała Rigny ogłasza za potwarze wieści o postępowaniu jego rozsiane i dodaje, iż tenże od ministra wojny żądał formalnego czynności swoich rozpoznania.

Pewien bardzo bogaty młody człowiek, pan Sannegan, który do wyprawy do Konstantyny z ciekawości należał, zmarzł w drodze.

Wojsko francuzkie utraciło tam około 1500 ludzi, 13 wozów, jedno działo, 1000 narzędzi oddziału inżynierów i część narzędzi minerów, część ambulansów, wiele broni, skrzyń na broń, 50,000 ładunków i wszystkie prawie prywatne bagaże. Jussuff stracił cały swój majątek, a nawet swój namiot. Nic mu więcéj nie pozostało, tylko płaca jego jako szefa szwadronu i jego suknie. Chorych i rannych musiano zostawiać w odwrocie, ponieważ tychże nie miano czém transportować.

Książę Nemours, nim do Francyi powrócił, był także w Algiérze. Jego i marszałka rzeczy musiały być przy odwrocie z Konstantyny zostawione. Achmet Bej znaczną zabrał zdobycz.

Mówią, że jenerał Valazé posłany będzie ze szczególném poleceniem do Guelmy, dla zdania sprawy, jakie byłoby najodpowiedniejsze zamiarowi użycie tego miejsca pod względem korzyści wojskowéj dla osady. Jenerałowi temu ma być także powierzone dowództwo przy drugiéj wyprawie do Konstantyny.

Admirał Massieu de Clerval odjechał do Tulonu, dla przygotowania kilku okrętów do przeprawy wojska do Afryki północnéj. Już dwa pułki z dywizyi Górnych Pireneów otrzymały rozkaz do pochodu. Odkąd jest mowa o nowéj wyprawie ku Konstantynie, mnóstwo próźb przybywa do ministeryjum wojny, od oficérów wszelkich stopni, udział w téj wyprawie mieć chcących. Po między podającymi próźby znajduje się także pewna ilość oficérów byłéj gwardyi królewskiéj, którzy nie chcieli dotąd służyć pod trójkolorową banderą.

Depesza telegraficzna donosi, że książę Nemours przybył w pożądaném zdrowiu do Tulonu. — Nim z Bony odjechał, chorował na gardło, w skutek poniesionych trudów.

Belgijum.

Moniteur Belge z d. 14. grudnia donosi o dymisyi dotychczasowego ministra spraw zagranicznych i marynarki, hrabiego Muelenaere, którego urzędowanie sprawuje tym-czasowie minister spraw wewnętrznych. — Słychać, że także p. Nothomb, sekretarz jeneralny w ministeryjum spraw zagranicznych, podał się do dymisyi.

Pisma belgijskie donoszą z Bruxelli pod d. 10. grudnia: Onegdaj był u królestwa ichmość wielki wieczór, na którym Strauss z orkiestrą swoją z Wiédnia koncert wykonał i w wysokim stopniu zadowolenie ich król. mości otrzymał.

Szwajcaryja.

Pisma Berneńskie donoszą z Nidawy: W sobotę d. 10. grudnia, wieczorem o godzinie 7., mieli mieszkańcy Twannu, pod-czas burzliwego powietrza, to rzadkie widowisko, że śnieg błyszczał, jak ogień, tak, iż sądzili z początku, że w Gerlafingen pożar wybuchnął. Nie małym nabawiło to strachem ludzi na okręcie i podróżnych, gdy na-sam-przód śród morza czapka jednego jak gdyby palić się zaczęła i światło fosforyczne rozlawszy się po wszystkich rzeczach w końcu i słomę oświetliło, którą okręt był naładowany. Mieli zgubę swoję za niechybną, gdy raptem, po pięciu może minutach, światło samo od siebie zgasło. Wiadomo, że błyszczenie się śniegu jest to zjawisko elektryczne, i było, jeśli się nie mylimy, podług Chladnego, w dawniejszych latach koło Pruntrut po dwakroć uważane, co podajemy ku uspokojeniu tych, którzyby do tego cudu rozmaite proroctwa przywiązywali.

Niemcy.

Jego Cesarzewicowska Wysokość Wielki książę rossyjski Michał przybył dnia 16go grudnia z Frankfortu do Carlsruhe, i wysiadł w domu zajezdnym *zum Zähringer Hofe*.

Rossyja.

— *Z Petersburga d.* 30. *listop.* (12. *grud.*) —

P. minister spraw wewnętrznych w raporcie do rządz. senatu przedstawiał, że nie znajdując w ustawie o Żydach z roku 1835 zakreślonych dawniészemi ustawami ograniczeń względem po—

mieszkania Żydów w mieście Wilnie i Żydów rabinistów w mieście Trokach, tudzież względem posiadania przez Żydów własności nieruchomych w Kamieńcu Podolskim, wnosił przedstawienie do komitetu pp. ministrów, na ktorego żurnał najjaśniejszy cesarz jmć, w d. 20. listopada, raczył rozkazać: pozostawić wszystkie wyżéj wymienione ograniczenia w ich mocy, i przeto uczynić następne w ustawie o Żydach zmiany: wyłączywszy z §. 3 pomienionéj ustawy gubernie Podolską i Wileńską, pomieścić je w 4 §. z zastrzeżeniem względem Podolskiéj tego ograniczenia, które postanowione zostało w 4széj uwadze do 11 artykułu dalszego ciągu ustaw o paszportach i zbiegach; — we względzie zaś Wileńskiéj pojaśnić, że w niéj pozwala się mieszkać Żydom, wyjąwszy dwie ulice gubernijalnego miasta Wilna, mianowicie: jednę idącą od Ostrej Bramy do katedry, drugą od Trockiej-Bramy do kościoła Św. Jana, tudzież wyjąwszy miasto Troki, gdzie wyłącznie pozwolono mieszkać Żydom Karaimom, odłącznie od Żydów Rabbinistów, i dla przesiedlenia których, zdaniem rady państwa, w dniu 7. stycznia 1835 roku naznaczony został termin oddzielny. (*T. P.*)

Turcyja.

— *Z Konstantynopola d. 7. grudnia.* —

Sultan powrócił d. 3. t. m. na austryjackim statku parowym *Maryja Dorota* z wycieczki swojéj do Nikomedyi. Skoro do pałacu swojego w Beszyktasz przybył, kazał przywołać do siebie kapitana Ford, dowodzącego *Maryją Dorotą* i powiedziawszy mu najpochlebniejsze wyrazy zadowolenia swojego względem całego urządzenia okrętu i szybkości jazdy, mimo burzliwego powietrza w mniéj jak ośmiu dniach odprawionéj, udarował go złotą bogato brylantami kameryzowaną tabakierą. Dla piérwszego werkmistrza kazał sułtan dać kapitanowi także brylantami kameryzowaną tabakierkę, a dla osady okrętowéj znaczną sumę pieniężną. Podobnież kapitan Usher z angielskiego okrętu parowego *Levant*, na którego pokładzie dwaj zięciowie jego sułtańskiéj mości odprawiali także podróż do Nikomedyi, udarowany został złotą brylantami kameryzowaną tabakierą, a osada jego obficie pieniędzmi obdarzoną została. — Jest to piérwszy przykład, ażeby monarcha ottomański do podobnéj podróży obcego używał okrętu.

Stosownie do życzeń jego sułtańskiéj mości wyżsi urzędnicy państwa, udając się do pałacu porty, lub do swoich rozmaitych kancelaryj, odtąd powozów europejskich używać będą. Paszowie, ministrowie piérwszego rzędu i obaj kadyjaskierowie, mieli właśnie otrzymać pozwolenie, jeżdżenia cztérma końmi. Koniecznym i nader dobroczynnym skutkiem téj nowości powinnaby być naprawa bruku, któréj tenże tak bardzo potrzebuje.

Morowa zaraza miała zwolnieć cokolwiek.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Ceny produktów w Królestwie Polskiém od 1. do 15. grudnia 1836.

W Warszawie: Pszenica 14 1/2 do 18 1/2, żyto 8 do 9 1/3, jęczmień 7 1/2 do 9, owies 4 1/2 do 5 1/3, rzepak 19 do 21, len 20 do 21, konopie 14 do 15, kartofle 3 do 3 1/2 złp. za korzec. Siano 2 1/2 do 2 5/6 złp. za cetnar. Okowita 4 1/6 do 4 1/2, szumówka 2 1/2 złp. za garniec. Żelazo 22 złp. za cetnar. Drzewo sosnowe 32 do 44 złp. za sążeń. Wosk 250 złp. za cetnar. (*G. C.*)

W Warszawskim »Dzienniku powszechnym« z d. 18. grudnia r. z. czytamy o wynalezieniu przez Leona Langmejer, aparatu do pędzenia wódki, a który od 5 tygodni znajduje się w Wawrzyszewie, 5 wiorst od Warszawy, celem wypróbowania. Pewien obywatel powziąwszy o tém wiadomość w fabryce wyrobów kotlarskich przy ulicy Elektoralnéj pod N. 761, gdzie wspomniony aparat został zrobiony, udał się na miejsce dla przekonania się o jego dogodnościach. Skutek przeszedł jego oczekiwanie. Tenże opisuje go sposobem następującym:

1) Że przez jednę dystylacyję wydaje czysty produkt, spirytus od 12. próby Magiera do 93 Tralesa, przyczém zarazem gotują się kartofle na zaciér.

2) Z jednego korca kartofli otrzymuje się 12 kwart, a z korca zboża 7 1/2 garnca okowitéj 10. próby Magiera.

3) Znacznie oszczędza materyjału opałowego, gdyż do wypędzenia trzech nabić tyle potrzebuje drzewa, ile dotąd znane aparaty, do jednego, a zatém ma się jak 1 : 3.

4) Bardzo mało miejsca zajmuje, bo zaledwie pięć i pół łokcia kwadratowego.

5) Taniość niesłychana, gdyż na 10 do 12 korcy zboża, lub w porównaniu téj ilości kartofli, cały miedziany o jednym kotle parowym, z mosiężnemi kruczkami, kosztuje w fabryce złp. 10,000.

Z powodu Świąt nie otrzymaliśmy doniesienia o targu na woły w Ołomuńcu.

Redakcyja: J. Nj Kamińskiego. — Drukiem: Piotra Pillera, we Lwowie.